

SŁOWO

WILNO, Niedziela 5 marca 1933 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz. 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82, Administracji — 228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z prze-
syłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO Nr.
66259. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego n-ru 20 groszy

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja
nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-jej i 3-jej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz
nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej.
Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co
do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 groszy.

Czekamy co będzie w Rydze

Trudno jest w obecnym stanie we-
wnętrznym Łotwy twierdzić, jak się u-
łożą w najbliższym czasie wzajemne sto-
sunki polityczne pomiędzy Łotwą i Pol-
ską. Trudno jest dlatego, że w Rydze
trwa przewlekły kryzys gabinetowy, a
fizjonomia nowego ugrupowania rządo-
wego nie jest znana. Kryzys rządowy na
Łotwie trwa zazwyczaj bardzo długo.
Zazwyczaj przedmiotem ich są postulaty
ekonomiczne i personalne, a podmio-
tem — interes partii i jednostek. Polity-
ka zagraniczna odgrywa rolę najmniej-
szą.

Obecne stosunki polsko - łotewskie
nie są dobre. Ścisłej: stanowisko Łotwy
nie uległo żadnej zasadniczej zmianie od
chwili słynnych represyj inilancich.
Dowodem tego cały szereg posunięć i
faktów. Mniejszość polska doznaje w
dalszym ciągu krzywdy na odcinku szkol-
nym i kulturalnym. Pisaliśmy również
o tem, że ogół opinii polskiej nie zdaje
sobie dokładnie sprawy z sytuacji, a
przeciwnie, sądzi, że nastąpiło jakoweś
odprężenie, jakieś załagodzenie konflik-
tów, żeśmy ponownie weszli na tory są-
siedzkiej przyjaźni politycznej. Niestety,
nie mamy w tym kierunku żadnych do-
wodów. Wycieczka do Puszczy Biało-
wieskiej nie może być chyba traktowana
jako fakt zwrotny dla kursu łotewskiej
polityki zagranicznej. Jako bardziej waż-
ki argument traktować możemy powód
wywrócenia obecnego gabinetu Skujene-
ka.

Gabinet ten upadł, ponieważ wnioś
do sejmiku projekt likwidacji mniejszości-
wego szkolnictwa średniego, a przeciw-
ko projektowi wypowiedziała się ogrom-
na większość sejmu. A zatem? A zatem
projekt likwidacji szkolnictwa mniejszo-
ściowego był raczej powodem, ale nie
przyczyną kryzysu gabinetowego. W
gruncie rzeczy nastroje, panujące obec-
nie w Rydze, znajdują się w zupełnej zgo-
dzie z tendencjami ministra oświaty. Po-
 prostu do gabinetu Skujenka wszyscy
już byli zniechęceni, ale bynajmniej nie
z powodu jego antypolskich represyj.
Pierwsze potknięcie się wyszukało dla
obalenia rządu. Czy ma to jednak ozna-
czać, iż stymy w przededniu kardyna-
nej zmiany w polityce Łotwy, zarówno
wewnętrznej, jak zagranicznej?

Ani w prasie, ani w postulatach, wy-
suwanych przez poszczególne stronnict-
wa, ani w ogłaszanych deklaracjach pa-
rtijnych, nie spostrzegamy, niestety, sym-
ptomów, któreby zapowiadały zmianę
na lepsze.

Przedewszystkiem obalone stronnict-
wa zamierzają powrócić do steru wła-
dzy w nowym urupowaniu bloku —
centrum demokratycznego, grupy Skuje-
nka i grupy Trasuna, a głównym punk-
tem programu jest zapobieżenie udziału
w mniejszości narodowych w utworze-
niu rządu. — „Łotwa dla Łotyszów” —
stało się hasłem tak popularnym w Ry-
dze, iż operowanie nim rokuje wszelkie
szanse powodzenia. Mimo obalenia pro-
jektu o mniejszościowych szkołach śred-
nich, obecny minister oświaty nie zawa-
hał się wszakże wydać nowy okólnik an-
tymniejszościowy, który godzi przede-
wszystkiem w szkolnictwo polskie. Zaka-
zał mianowicie korzystania z podręczni-
ków, wydanych zagranicą. Jest rzeczą
oczywistą, że z braku sił fachowych, na-
ukowych, drukarni, funduszy itd. szko-
ły polskie w 90 proc. korzystały z pod-
ręczników, sprowadzanych z Polski, a
tem samem w tej chwili pozbawione bę-
dą książek.

Ugrupowania prawicowe i burżuaz-
yjne, któreby ewentualnie mogły dojść
do władzy, a które obaliły gabinet Sku-
jenka, w zasadzie nie stają po stronie
prześladowanych mniejszości. Raczej wy-
daje się, jakoby chciały przelicytować
wywrócony rząd w mniejszościowym an-
tagonizmie. I tak, organ Związku Wło-
ściańskiego „Brihwa Zeme”, organ tego

stronnictwa, które wydało ministra Meje-
rowicza, wytyka obecnie Skujenekowi,
że za czasów jego poprzedniego gabinetu
w roku 1927 asygnował na rzecz
mniejszości polskiej 24 tysiące latów
subsydium rocznego. Pismo to, analizu-
jąc możliwości nowego bloku rządowe-
go, uznaje, iż dopiero ostateczność do-
prowadzić może partje burżuazyjne do
współpracy z mniejszościami. Prawico-
wy „Latvis” pisze o tem wręcz jako:
„zło najgorsze”. Dojście więc do władzy
kadera Związku Włościańskiego Ulma-
nsa nie zdaje się wpłynąć na zasadni-
czą zmianę kursu polityki wewnętrznej
w stosunku do Polaków.

Jeżeli chodzi o politykę zagraniczną,
należy nadmienić przedewszystkiem nie-
zmienne charakterystyczne wystąpienie
b. ministra spraw zagranicznych Ciele-
nsa w związku z ostatnimi wypadkami
w Europie. Minister Cielens, jak wiado-
mo, był najbardziej zapalonym wrogiem
zblizenia polsko - łotewskiego, upatrując
przyszłość Łotwy w solidarnej wspólni-
cy z SSSR. Cielens widzi pomyślny ob-
jaw dla państw bałtyckich w zbliżeniu
francusko - sowieckim. Dalej przechod-
ząc do kwestji traktatu polsko - sowie-
ckiego wyciąga zeń charakterystyczny
wniosek, iż w tej chwili nawet przeciwni
cy Rosji sowieckiej na Łotwie muszą uz-
nać, iż jedynym wyjściem, jest całkowi-
te oparcie o Sowiety, przy jednoczes-
nem stworzeniu bloku trzech państw bał-
tyckich, a mianowicie: Łotwy, Estonji i
Litwy.

Stosunek Łotwy do Litwy jest nie-
mniej znamienity. Jeżeli chodzi o Litwę,
my, tu w Wilnie, mamy swój specyficz-
ny punkt widzenia, który się czasem kar-
dynalnie różni od przekonań, wypowa-
dianych przez prasę warszawską. Tem-
niemniej musimy przyznać, iż w obecnej
konstelacji na szachownicy międzynaro-
dowej Litwa jest pionkiem, grającym
przeciwko państwowości polskiej. Nie
mówimy o uczuciach, a mówimy o gabi-
nietach ministerialnych. W łotewskim ga-
biniecie ministerstwa spraw zagranicznych,
zdają sobie z tego doskonale sprawę.
Jakkżę więc, na tem tle, charakterystycz-
ne są enuncjacje prasy łotewskiej w
związku z 15-leciem niepodległości Re-
publiki Litewskiej. Naprzykład „Jauna-
kas Zinas” pisze że przyszła wspólna
droga polityki zagranicznej Łotyszów i
Estonczyków prowadzi do Kowna. Dro-
ga ta jest jednocześnie drogą do trwałe-
go pokoju w Europie wschodniej. Zwią-
zek trzech państw bałtyckich gwarantu-
je jasną przyszłość.

I właśnie nie gdzieindziej, tylko na
łamach tychże „Jaunakas Zinas” publiku-
je swe myśli łotewski minister spraw za-
granicznych Zarinsz, twierdząc, że Litwi-
ni i Łotysze połączeni są wspólnymi ni-
mi przeznaczenia i wspólnie wywalczyli
po ciężkich walkach wolność i niezaw-
ność. Ze względu na to, że oba narody
są pokrewne, winno nastąpić tem wię-
ksze zbliżenie.

Podobne myśli wygłasza i „Brihwa
Zeme” i „Centra Bals” i „Latvis” i
inne gazety, które z głębokim przekon-
niem mówią o konieczności bloku trzech
państw bałtyckich. Wyraźnie — trzech.
Naprawdę czasem wydawać się może, ja-
koby idea przewodnia ministra Cielensa
odniosła w Rydze zwycięstwo. Natural-
nie, tak się to może wydawać; nie wie-
my narazie, jaki gabinet zasiądzie u ste-
ru nawy państwowej Łotwy i co powie
w swej deklaracji nowy minister spraw
zagranicznych....

I. K.

Ukaranie studentów warszawskich

WARSZAWA. PAT. Dnia 3 marca w
Starostwie Grodzkiem po południu - war-
szawskie odbyła się rozprawa karno-admini-
stracyjna przeciwko 6 studentom Uniwers-
sytetu Warszawskiego, obwinionym o za-
kłócenie spokoju publicznego na terenie
Dworca Głównego. Na zasadzie art. 28
prawa o wykazaniach ukarano wyżej
wymienionych studentów 60-dniowym bez-
względny aresztem a mianowicie: Dwo-
raka (Wydział Humanistyczny), Gawlewi-
cza (Wydz. Farmaceutyczny), Koprow-
skiego (Wydz. Farm.), Mejera (Wydz.
Prawny), Muszyńskiego (wydz. weteryna-
ryjny) i Rutkowskiego (Wydz. Prawny).

Marsz Japończyków włąb Chin

Odwrót wojsk chińskich

TOKJO PAT. — Odwrót wojsk chiń-
skich z prowincji Dżehol trwa w całej
pełni. Pobite wojska chińskie wycofu-
ją się do Chin północnych po prze-
jęciu ich przez wojska japońskie. Japończycy
nie starają się rozciągnąć pościgu za wy-
cofującymi się oddziałami poza mur chiń-
ski, jednakże przygotowują się do opa-
nowania wszystkich przejść i wszyst-
kich przełęczy górskich, aby uniemoż-
nić powrót Chińczyków do prowincji
Dżehol. Przełęcz Linkou już wzięta.

PEKIN PAT. — Wojska chińskie po
ostatnich powodzeniach armji japońskiej
wycofują się w kierunku południowym,
kierując się na przełęcz: Hsi-Feng-Kou
i Czih-Ling-Kou, położone w pobliżu
Wielkiego Muru Chińskiego.

TOKJO PAT. — Wojska japońskie
zajęły miejscowość Ling - You, położoną
w pobliżu Wielkiego Muru Chińskiego.

Hitler przeleciał nad terytorjum Polski

W drodze do Królewca. — Ostre pogotowie w Berlinie. Dalszy pogrom komunistów

BERLIN PAT. — Hitler przybył dziś
przed południem około 10-jej samolotem
z Hamburga i po jednogodzinnym po-
bycie odleciał w kierunku Królewca.

WARSZAWA PAT. — Dowiadujemy
się, że rząd niemiecki za pośrednictwem
poselstwa w Warszawie notifykował rzą-
dowi polskiemu, że w dniu 4 marca sa-
molotem Luftfahny kanclerz Rzeszy Hit-
ler przeleci nad terytorjum polskiem
w drodze do Królewca. Rząd polski powy-
sza notifykację przyjął do wiadomości.

BERLIN PAT. — Biuro Wolfa komunikuje:
Dziś o godzinie 14 samolot Winkera, na któ-
rym kanclerz Rzeszy Hitler odbył lot do Prus
Wschodnich, wylądował na lotnisku w Króle-
wcu. Na powitanie kanclerza przybyły oddziały
szturmu oraz formacje Stahlwaju w liczbie
kilkuśet ludzi. Obecni byli również przedsta-
wicieli władz Rzeszy, Prus i Reichswehry. Po
powitaniach kanclerz odbył spacer samochodem
do hotelu.

Niezłocznie potem Goebbels przemówił
przed mikrofonem nadzłajstaj, oświadczając:
„Jesteśmy przekonani, że ten dzień okienia
się narodu, jest najwspanialszym dniem dzie-
jowym, jaki od roku 1918 miał miejsce w Niem-
czech. Przekonani jesteśmy, że kanclerz będzie
tak samo słuchany przez co najmniej 35 miljo-
nów ludzi w Niemczech, jak i z drugiej strony
granic. To, co się odbywa w Prusach, prze-
mówi do narodu niemieckiego i złoży wyzwanie
narodowe na rzecz przyszłości Niemiec”.

BERLIN PAT. — Biuro Wolfa komunikuje:
Kanclerz Hitler w czasie lotu do Królewca,
gdzie dziś po raz ostatni przed wyborami prze-
mawiać będzie, wyśtosował następujące po-
zdrowienie do Prus Wschodnich:
„Z wysokości, ponad ziemią niemiecką, po-
zdrawiam Prusy Wschodnie. Jak zawsze ze
Wschodu niemieckiego rozniacane były ognie
wolności niemieckiej — tak i dziś narodowo-
socialistyczny ruch niepodległościowy po raz
ostatni przed 5 marca, kieruje z niemieckiego
Wschodu swoje wezwanie do narodu niemie-
ckiego. Wschodnio - Prusacy! Całe pozostałe
Niemcy myślą dziś o was. Z nieograniczoną
otuchą spoglądają one dziś na swój bastion na
Wschodzie. Pozdrawiamy Prusy Wschodnie,
stojmy przy Prusach Wschodnich, będziemy
walczyć do ostatka o Prusy Wschodnie.”

(—) ADOLF HITLER.

na pokładzie samolotu, „Richthofen”.

Splaw drzewa Niemnem

WILNO. — W drugiej połowie bież.
mies. mają być podjęte pertraktacje z
Litwinami w sprawie splawu drzewa
Niemnem i innemi rzekami granicznymi.

Dotyczy to przeważnie drzewa eksporto-
wanego z Polski do Anglii i Niemiec.
W roku bież. ma być wprowadzone spla-
wanie niektórych towarów.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szepetyckiego — A. Laszuk.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch”.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
MIORY — Ejdelman.
MIESZEC — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jarwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.

DRUJA — Kowkin.
OSZMIANA — Księgarnia Spółz. Nauz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SLONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. SWIECIANY — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja 3.
WOŁOZYN — Liberman, Kiosk gazetowy.
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch”.

Ustawa o szkołach akademickich

uchwalona na plenarnem posiedzeniu Senatu

WARSZAWA. PAT. Przedmiotem ob-
rad dzisiejszego posiedzenia Senatu był
projekt rządowy o szkołach akademickich.
Na wstępie posiedzenia zabrał głos —
sprawozdawca tego projektu Rostworow-
ski (BBWR), który podkreślił, że opinia
publiczna dotąd jeszcze trwa pod sugestią
iż szkołom akademickim grozi kataklizm
ustrojowy.

Nie poraz pierwszy słyszemy obecnie
te same argumenty o zagrożeniu wolności
nauki. Wolność nauki i nauczania — wy-
wodzi referent — jest problemem podsta-
wowym i nietykalnym. Ustawa nie zawiera
niczego, co by zmieniło w czemkolwiek stan

obecny w tym względzie i ograniczyłoby —
podstawowe zasady swobody nauki czy
nauczania. Wolność nauki i nauczania po-
staje kamykiem węglem naszym —
szkoł wyższych. W artykule 3-cim dopa-
trzone są ukrytych tendencji politycz-
nych, twierdząc, że daje on ministrowi moż-
ność usuwania niedogodnych profesorów
i że to stanowi obejście proklamowanej
w artykułach pierwszym i 28-ym wolno-
ści nauki.

Referent oświadcza, że nie będzie na-
wet próbował odpiarać zarzutu, że ar-
tykuł ten ma na celu rozgrywkę z prze-
ciwnikami politycznymi, — z tem pode-
jęciem do sprawy polemizować nie będzie.
Nasze wyższe uczelnie powstały szybko,
nie miał z dnia na dzień, wskutek czego
miałymy niejednokrotnie przerost w pe-
wnych dziedzinach, niedorobów w innych.
Jest koniecznością państwową temu za-
radzić, a nie może tego czynić ktoś inny, jak
minister w. r. i o. p.

Jeżeliby przypuścić na chwilę, że p.
minister, zwyciężony walką, wycofuje pro-
jekt ustawy, co się wtenczas stanie? Mi-
nister pozostałby z ustawą z roku 1920-go i
mogłby kasować katedry i zakłady w dro-
dze budżetowej a opierając się na artykule
114 dotychczas obowiązującej ustawy i na
artykule 23 rozporządzenia Prezydenta z
roku 1932 przenosił w stan nieczynny pro-
fesorów, którzy zajmowali zwinięte ka-
tedry. Mogłoby to czynić bez zasięgnięcia
czyjejkolwiek opinii.

Dlatego referent podkreśla, że walka z
artykułem 3-cim projektu jest właściwie
nieporozumieniem.

Pierwotny projekt czynił pewne wyło-
my w ustroju korporacyjnym. Referent u-
waża to za błąd i stwierdza, że w obecnym
projekcie ten błąd jest naprawiony. Usta-
wa wprowadza tylko pewne przesunięcia w
kompetencji władz korporacyjnych oraz
daje wyraz temu, że szkoły akademickie
są zarazem zakładami państwowymi, co
stwarza dla nich pewne prawa i obowiązki.

Wobec przykrych ostatnich wypadków
wobec faktów znieważenia profesorów —

przez młodzież, p. minister, obok normal-
nych komisji dyscyplinarnych Senatu, —
wprowadził do ustawy komisje nadzwyczaj-
ne, których członków mianuje z pośród
profesorów. Wydaje się referentowi, że
wzmocnienie władzy ministra było nie-
umiełną koniecznością.

Ustawa wbrew twierdzeniom opozycji,
jest kompromisem. Powinna ona zamknąć
okres walki i spowodować na tym bez-
cennym odcinku życia państwowego uci-
szenie i powrót do równowagi. Referent
wyraża przekonanie, że stanie się ona pod-
stawą organizacyjną dla dalszego rozwo-
ju życia akademickiego i wnosi o uchwalenie
niej w brzmieniu komisji oświaty i kul-
tury.

Sen. Jabłonowski (KL. Narodowy) —
twierdzi, że wprowadzenie w życie tej usta-
wy powoduje upadek nauki i obniża po-
ziom nauczania i wprowadził ferment w
atmosferę życia akademickiego. Ustawę
nazywa mową wielkimi pełnomocnictwem
dla ministra i obawia się, że wzbudzi ona
nieufność. Mówca wnosi o odrzuceniu
przez Senat projektu.

Po przemówieniu sen. Michejdy (Zespół
Ch. D. i NPR) zabierał głos sen. Woźni-
cki (Str. Lud.) i Kopciński (PPS) — wszy-
scy przeciwko ustawie. Ten ostatni mówca
uważa, że ustawa z roku 1920 zaszczytne
ministrowi dostateczną ingerencję. Mówca
krytykuje art. 3dotychczasowej reorganizacji
katedr, podnosząc, że poszczególne arty-
kuły mają charakter wybitnie politycz-
ny. Przyznaje, że jedna rzecz została po-
prawiona, mianowicie kwestja wyboru
rektora. Klub socialistyczny uważa jednak
ustawę za szkodliwą i będzie głosował prze-
ciwnie niej.

W dalszej dyskusji przemawiali: Sen.
Rogowicz (BB), sen. Horbaczewski (UKr.),
sen. Thuillie (Ch. D.), sen. Sieniński (KL.
Nar.), sen. Ehrenkreutz (BB), sen. Za-
krawski (BB).

PRZEMÓWIENIE MIN. JĘDRZEJEWICZA

Następnie zabrał głos minister Jędrzejewicz:
„Jeśli panowie twierdzą, że wolność nauki i
nauczania w tej ustawie niema, to moja odpo-
wiedź jest, że to twierdzenie nie jest właści-
we i to jest właściwie cała odpowiedź. — W
sprawach młodzieży ustawa przynosi bardzo
wiele. Wiąże się to z pytaniem, które wielu
mówców zadawało, — dlaczego w czasie kry-
zysu minister przedstawia nam ustawę akade-
micką? Czy ten moment jest dobrze wybrany?
Nie! Należało to zrobić znacznie wcześniej.
Nie byłibyśmy świadkami gorszących zjawisk”.
Następnie minister porusza m. in. smutną
dla niego — jak się wyraził — sprawę ukaza-
nia się zbiorowej książki profesorów. Zabo-
lało mnie to osobście — oświadcza mówca —
że profesorowie, w zakresie swej specjalności
powinni badacze pozwolić sobie tak łatwo
mówić o sprawach, których sobie nie prze-
studowali. Książka ta roi się od błędów fakty-
cznych, z których parę wskazałem już w komi-
sji senackiej.

W dalszym ciągu minister omawia istotę
rozbieżności pomiędzy profesorami a nim, —
stwierdając, że profesor w roli nauczyciela i
wychowawcy musi się stykać z ministrem —
czynnikiem rządzącym. Żyjemy w czasach bar-
dzo ciężkich. Zadałoby się, iż w takiej chwili
należy wszystkim, a już specjalnie młodzieży
skupić około jakiegoś ośrodka istotnie państwo-
wej misji. Tymczasem młodzież akademicka
pewnego obozu, nie ma nic lepszego do robo-
ty, jak ogłaszać strajki.

Po przemówieniu ministra Senat przy-
stał do głosowania nad ustawą akade-
micką. W głosowaniu imiennem za wnioskiem
o odrzuceniu ustawy głosowało 24 przeciw-
ko 56. Dwie kartki oddano białe, jeden
głos nieważny. Z kolei Senat przyjął an-
bioc poprawki senackiej komisji oświatow-
wej i zgłoszone przez sprawozdawcę, a
odrzuć poprawki mniejszości, z wyjąt-
kiem poprawek sen. Thuillie i Sienińskiego
do art. 51. W głosowaniu nad całością u-
stawy Senat ustawę akademicką uchwalił
większością głosów.

Następnie Izba przeszła do ustawy o
funduszu pracy. Późnym wieczorem posie-
dzenie jeszcze trwa.

Notatki polemiczne

P. Niedziałkowski w „Robotniku” oburza-
jąc się na mnie, przeprowadza analogię po-
między komunistami a wojskami francuskimi.
Analogia wyjątkowo bez żadnego sensu. Zwy-
cięstwo wojsk francuskich w r. 1870, oczywi-
ście nieczem nie groziło naszym interesom na-
rodowym, a zupełnie co innego, ewentualne
zwycięstwo komunistów w Niemczech. St. M.

P. Adolf Nowaczyński zamieścił w ABC
artykuł, w którym francuskiego ministra lotni-
ctwa pp. Cota i mnie nazywa wojnarofilami
t. zn. ludźmi, wierzącymi w pacyfistyczne woj-
marskie Niemcy. Uważam to sobie za krzywdę
i wielką niesprawiedliwość. Niekiedy nigdy nie
napisałem ani jednego słowa wiary w wojmar-
skość Niemiec, ale przeciwnie, za czasów, kie-
dy lewica miała większość w spalonym obecnie
Reichstagu, a na czele Rzeszy stał gabinet Je-
licowicz, twierdziłem uparcie, że gdy przyjdą
do urny wyborczy roczniki, które nie były na
wojnie, wtedy zwyciężą nacjonalistycznie i
militarne nastroje Niemcy. Tak się też i sta-
ło. St. M.

ZASTRZEŻENIA ZBORU EWANGELICKIEGO

BERLIN PAT. — „Boersen Ztg.” do-
nosi, że zbor ewangelicki wysunął szereg
zastrzeżeń przeciwko przeniesieniu ob-
rad parlamentu Rzeszy do kościoła gra-
nizowanego w Poczdamie. Obecnie bra-
na jest pod uwagę możliwość zebrania
się Reichstagu w t. zw. Długiej Stajni,
zbudowanej przez Fryderyka Wielkiego
dla celów wojskowych.

W tem miejscu kanclerz niezwykle o-
stro wystąpił przeciwko stronnictwu re-
wolucji z roku 1918, oskarżając je, za-
równo jak ich przywódców, że w celu
uzasadnienia przewrotu rewolucyjnego,
ocierniały własny naród, przyznając, że
Niemcy są winne wybuchu wojny. Po-
twierdzone przez te stronnictwa kłamli-
we oskarżenie, że Niemcy ponoszą winę
za wywołanie wojny, spowodowało szereg

SILVA RERUM

Gdy w salonie przygodne towarzys-
stwo zaczyna odczuwać brak tematu do
rozmowy, ktoś wysuwa zawsze niezawo-
dny temat o pogodzie, lub teatrze i sy-
tuacja zostaje uratowana.

Gdy literator, wypowiadającym się
na łamach dzienników, brakuje tematu,
zaczyna mówić o oryginalności.

Ach, i w Wilnie toczyły się na ten
temat długie dyskusje, które nie mogły
dać żadnego pozytywnego wyniku, cho-
ciażby już tylko dlatego, że każdy ina-
czej rozumiał znaczenie wyrazu „regio-
nalizmu”.

Ostatnio dyskusja na temat regional-
izmu rozwinęła się na łamach „Dziennika
Poznańskiego”.

Trasne uwagi wypowiada p. Józef
Birkenmajer:

Zagadnienie, czy Homer był regionalista,
uważam za równie niepoważne, jak „kwes-
ty” czy Homer „grywał w yo-yo”; inna rzecz, że
gdyby chodziło o „sumę kolorytów lokalnego”
takiej np. Itaki w „Odysei”, byłaby to suma
znacząco większa od takiej sumy w dziełach
tomikach „sonetów wielkopolskich”. Z gwa-
rowego punktu rzec biorąc, chycący przyszo-
łość literaturę starogrecką za najbardziej „re-
gionalistyczną” ze wszystkich, jakie kiedykol-
wiek pojawiły się na ziemi: Mimermos, Sappho,
Tyrtaos, Pindar — każdy z nich pisze
zupenie innym dialektem! I jeszcze to zróżni-
czowanie językowe idzie w parze ze zróżni-
czowaniem nie tylko treści utworów, ale — o
czem domorosłym naszym regionalistom ledwie
że się śni — ze zróżnicowaniem
formy artystycznej, ba, nawet i samych ro-
dzajów literackich. Dość wspomnieć rzecz po-
dobnie znaną, że chóry w tragediach attyckich
pisane były inną gwara, niż dialogi. — Je-
dnakże niema potrzeby nazywać poetów greckich
regionalistami. Pojęcie takie — nazwa po-
dobna — były im zupełnie obce.

Tak samo, jak niepotrzebne było ono np.
Mickiewiczowi, choć ten arcy mistrz kolorytów
(nie tylko lokalnego) w dziełach swych prze-
stawił umiał „kraj lat dziecinnych” tak wyrazi-
ście i plastycznie, jak udało się ledwie że kil-
ku jego następców w polskiej literaturze.

Modna nazwa „regionalizmu” wywie-
ra sugestję i sprawia, że wielu zwoln-
ników tego regionalizmu szczerze uwa-
ża, iż mają do czynienia z jakimś cał-
kiem nowym i przedtem nieznanym zja-
wiskiem. Zaczynają nawet odróżniać „no-
wy regionalizm” od „regionalizmu starego”.
Nowy, rzecz jasna, jest lepszy, bo
został bezkrytycznie wzięty z zagranicy.
p. Birkenmajer mówi:

Akurat dziesięć lat temu ukazało się dzie-
ło Zeromskiego, obok którego żadnemu z ba-
daczy regionalizmu nie wolno przejść obojętnie.
Nosi ono tytuł „Słobizm i postęp”. Źródłem,
z którego ta książka wypłynęła, był niepokój
o losy literatury, o jej samoistny wyraz, o jej
oryginalność. Ukazawszy na wielu kartach po-
stanie prawdziwych twórców, którzy ku istot-
nemu postępowi literaturę prowadzą, takie gor-
kie słowa zwraca Zeromski ku servile imitator-
um pecus, ku wszechwładnej rzeczy słobizmu:
„Nam, którzy przecie rośniemy w dumie i na-
dymamy się, gdy nas kto nazwie Francuzami
poinocy, wcale nawet nie chodzi o oryginalność.
Chodzi o to, by być do kogoś „na zachodzie”
zupenie podobnym. Oryginalność u nas na-
zywa się, gdy ktoś pokryjomu przeniczy na targ
warszawski, czy krakowski jakowąś nowosikę
z zachodu czy tam ze wschodu wytworzy koło
tego towaru rumor czyli „prąd”, to jest ogo-
nek naśladowców, kopistów i plagiatorów.

Właśnie. Nie inaczej powiedział
Zeromski i dziś, gdyby mógł zobaczyć
niektórych naszych „regionalistów”. Dr.
Stanisław Kolbuszewski ustala dwa ro-
dzaje regionalizmu:

Otoż, mówiąc o regionalizmie, trzeba roz-
różnić te dwa rodzaje: świadome, celowe, ar-
tystycznym względem kwoli usuwanie utworów
na tle pewnego środowiska i wypełnianie u-
tworu jego, elementami. Tego rodzaju typ dzieł
regionalnych może być uprawiany przez każ-
dego pisarza, który ma talent. Drugim przejawem
regionalizmu są wyznania nieraz podświadome
wprowadzone, są spontaniczne spowie-
dzi duszy poety, a w trakcie nich wyrusza się
fala motywów regionalnych, będących wyrazem
najgłębszych, najbardziej intymnych prze-
żyć pisarza.

Oczywiście, że wartość artystyczna oby-
ch rodzajów regionalizmu w literaturze zależy
zawsze od indywidualności twórcy, a przesąd-
zenie aprioryczne, że regionalizm jest wzbog-
aceniem, czy zubożeniem literatury na nie
zależy nie może. Regionalizm, jak zjawisko
literackie jest faktem, faktem, który rejestruje
historię literatury.

Doświadczenie wileńskie pozwa-
ła stwierdzić, iż istnieje jeszcze trzeci gatunek
„regionalizmu”, — najbardziej — naj-
wet rozpowszechniony. Polega on na

Groźna sytuacja walutowa w Ameryce Zamknięcie giełd i banków

NOWY YORK PAT. — Nowojorska
giełda towarowa i giełda bawelniowa
zostały zamknięte na czas trwania mora-
torium bankowego. Moratorium dla ban-
ków ogłoszono w stanach New Jersey,
Massachusetts, Nebraska i innych.

NOWY YORK PAT. — W stanie Missouri
Wyomine ograniczył wycofywanie wkładów

Stanowcze zarządzenia w Londynie

LONDYN PAT. — Międzynarodowe czyn-
niki w Londynie postanowiły nie dopu-
ścić do handlu dewizami. Jako powód po-
daje się moratorium bankowe w Stanach

Kurs dolara w Warszawie

WARSZAWA PAT. — O godz. 16 kurs dolara na warszawskim rynku pry-
watnym wynosił 8,59.

ZIMA JESZCZE TRWA
więc należy skorzystać z okazji, gdyż wyprzedajemy pozostałe artykuły zimowe,
Z USTĘPSTWEM 20 proc.

Paleta zimowe damskie i męskie,
Swetry i komplet szlafkówek,
Trykoty wełniane damskie,
Kalesony wełniane męskie,
Pończochy i skarpetki wełniane,
Rekawiczki wełniane i skórzane na podszewce,
Getry i pończochy sportowe,
Flanelki i bawełniane,
Z USTĘPSTWEM 10 proc.

Bielizna trykotowa ciepła (bajowa i Jaegera) -
Pulowery i kamizelki wełniane.
Getry,
Wełwy deseniowe na szlafroki.

BRACIA JABŁKOWSCY, Sp. Akc. Wilno, Mickiewicza 18

PRZESYŁKI do ROSJI
Żywnościowych i odzieżowych po cenach obniżonych, wysyła
Dom **BR. STRAKUN** Wilno, Niemcewicz 22
Eksped. tel. 2 93
oraz przyjmują się przesyłki sta-dardowe na „TORGSI” i L. Formacje
nd i ta się istnienie i czołbiście

Minister Beck na śniadaniu u sprawozdawców zagranicznych



Klub Prasy Zagranicznej w Warszawie wydał w dniu 27 lutego w salonach Resursy Kupieckiej
śniadanie na cześć ministra spraw zagranicznych p. Józefa Becka. W śniadaniu wzięli
udział: p. marszałek senatu Raczkiewicz, p.p. ministrowie: Zawadzki, Zarzycki i Ludkiewicz,
członkowie korpusu dyplomatycznego, podsekretarze stanu Szembek, Lechnicki, Gallot i
Dolezal, przewodniczący komisji spraw zagranicznych Sejmu, poseł Radziwiłł i senator Lu-
bomirski, przedstawiciele prasy krajowej i zagranicznej. Na zdjęciu naszym widzimy p. mi-
nistra Becka (X) obok którego siedzi prezes klubu prasy zagranicznej red. Birnbaum.

sztucznym, na zimno robionym zachwy-
cie nad przejawami miejscowej kultury,
których się nie rozumie i nie odczuwa.
Jest to regionalizm — mimikra, — naj-
— na wprowadzeniu do utworów literac-
kich pewnych motywów „tutejszych” by-
go życia kulturalnego!..
Lector.

bankowych do 5 proc. Bankierzy chicagocy
odbywają rozmowy z przedstawicielami Fede-
ral Reserve Banku, omawiając możliwość cz-
sowego zamknięcia banków w stanie Illinois.

CHICAGO PAT. — Wszystkie banki stanu
Illinois, począwszy od dnia dzisiejszego będą
zamknięte do dnia 8 bm. Zarządzenie to doty-
czy również wszystkich banków chicagowskich.
W ciągu 8 dni po otwarciu ponownie ban-
ków wycofywanie wkładów będzie ograniczo-
ne do 5 proc.

NOWY YORK PAT. — Banki w północnej
Karolinie i w Wirginii zostały upoważnione
do ograniczenia wycofywania wkładów.

NARADA ROOSEVELTA Z HOOVEREM

LONDYN PAT. — Z Waszyngtonu dono-
szą o ważnej naradzie odbytej wczoraj w no-
cy między Hooverem i Rooseveltem. Narada
ta poświęcona była sytuacji bankowej.
Najbardziej uprzejmie powitała się pogos-
ka, jakoby Roosevelt i Hoover rozważali
możliwość zakazu wywozu złota oraz możliwość
zaprzestania wypłat w złocie.

Prezydent Roosevelt objął władzę

WASZYNGTON. PAT. Objęcie władzy
przez nowego prezydenta odbyło się z nie-
zwykłą uroczystością. Pogoda słoneczna
sprzyjała wyległym na ulice tłumom, tł-
czącym się ulicami, którymi przejeżdżał
prezydent. Specjalne zarządzenia policyj-
ne wybrały zajmowanie miejsc obser-
wacyjnych na dachach domów. Poza-
tem szereg detektywów sprawadzonych ze
wszystkich stanów włączonych było w
tłumie, celem śledzenia podejrzanych o-
sob.

WASZYNGTON. PAT. Prezydent Ro-
osevelt na czele swego rządu obecny był
na uroczystym nabożeństwie

Wiceprezydent Garner złożył również
przysięgę.

LONDYN. PAT. Dziś o godzinie 1 w
południe w-g czasu amerykańskiego, czyli
o g. 18 w-g czasu londyńskiego prezydent
Roosevelt złożył w Kapitolu przysięgę —
wobec zebranego kongresu i wygłosił prze-
mówienie programowe, w którym w bardzo
silnych słowach zaatakował spekulacje fi-
nansowe, uprawiane w Ameryce. Roose-
velt oświadczył, że natychmiastowe dzia-
łanie jest konieczne i że jest on zdecydowany
przystąpić niezwłocznie do tego działania
i zażądać od Kongresu zarządzeń ma-

PIAMIĄTKA PO JANIE III SOBIESKIM



Na zdjęciu naszym widzimy dwie olbrzymie
py, rosnące w Koszęcinie na Śląsku Górnym.
Lipy te sadził własnoręcznie Król Jan III Sobie-
ski w czasie swego przemarszu przez Górny
Śląsk z pomocą obłożeniemu przez Turków
Wiedniowi.

**WĘGIEL górnośląski
po cenach niższych**
polec
M. DEULL, WILNO,
Jagiellońska 3, tel. 811

jącego na celu ustanowienie ściślejszej kon-
trolli nad bankami i instytucjami inwesty-
tującymi, uniemożliwiającej niedozwolone
spekulacje wkładami oszczędnościowymi o-
raz zdążających do utrzymania zdrowej wal-
uty. W razie niemożności opanowania sy-
tuacji środkami konstytucyjnymi, zapo-
mocą ustaw i dekretoów Roosevelt gotów
jest zażądać od Kongresu nadzwyczajnych
pełnomocnictw do działania w trybie nad-
zwyczajnym, w takiej samej rozpiętości,
jakby tu chodziło o walkę z wrogiem ze-
wnętrznym. Co się tyczy stosunków z za-
granicą, to Roosevelt w nadzwyczaj dobit-
ny sposób podkreślił współzależność naro-
dów i konieczność współdziałania między-
narodowego.



Parcelacja maj. Landwarów Działki letniskowo-ogrodniczo-budowlane nad jeziorem, rozmaitej wielkości.

Komunikacja pociągami i autobusami co godzinę.
Warunki kupna: część pożyczką długoterminową,
reszta ratami miesięcznymi.

Cena od 600 złotych za działkę.

INFORMACJE:
w Wilnie: Pierwsza Wileńska Spółka Parcelacyjna,
ul. Mickiewicza 4, m. 2.
w maj. Landwarów: Zarząd Dóbr.

W WIRZE STOLICY

OMYŁKOWY EGZAMIN

Roztropni studenci nigdy nie chodzą na
wykłady — mają coś lepszego do roboty. Na
egzaminie widzą dopiero po raz pierwszy d-
nego profesora. Ostatnio wydarzył się na uni-
werku taki wypadek.

Dobrze obkuty student przyszedł na wy-
kład z statystyki. — Gdzie egzaminują ze statysty-
ki? — zapytał woźnego. — Trzecie drzwi na
prawo.

Na drzwiach napis: staty... to tu, wlaź student,
jakiś gabinet, maszyny. Profesor rzucił
się na punktu:

— Do czego służby ebonit?

— Hm, bardzo pożyteczny materiał, by-
wają laseczki ebonitowe, może być płyta z ebo-
nitu...

— A czarny bez?

Bywa fioletowy bez, różowy, moja narze-
czona najwięcej lubi biały. Czarny jest rzadko-
ścią, dlatego jest tak poszukiwany, jego wla-
ściwości są tem cenniejsze...

Była jeszcze mowa o dębnie, o równi po-
chyłej, o wianale, wreszcie profesor oświad-
czył.

— No, wie pan, czwórki panu nie mogę
postawić, ale taką dobrą z nadwyżką trójkę.
Dawaj pan blankiet.

Wziął papier, wypełnił, podpisał. Student,
zaglądający mu przez ramię podkończył: — co
panu jest? — Oj, bo zdaje mi się, że to ony-
ka... — Jaka pomyłka — Ja miałem zdawać u
innego profesora...

Caramba! był to profesor statyki, sala sta-
tyki, student zdał egzamin ze statyki, która
jest na całkiem innym wydziale. Profesor się
skonfudował, — ależ pan roztagarniony i nie-
rozgarnięty, rzekł ze złością.

Student wybiegł na korytarz, istotnie, na
drzwiach pisało wyraźnie: statyka, poszedł do
statystyki — naprzeciwko.

— Co za spóźnienie się nieprzyzwoite,
ostro powitał go profesor, jaka jest przyczyna
niepóźnych gęsih jaj w powiecie garwoliń-
skim?

— A no...

— Naturalnie, nie wie pan, jaki procent in-
dzi umiera z powodu rozwolnienia?

— He, he, właśnie...

— Dość, powiększy pan przeciętną niedo-
statyczności stopni.

I walał dobrze obkutomu studentowi dwo-
je.

Karol.

**NAJWIĘCEJ
ZANIEOBANE
I ZNISZCZONE
oddelkatnia natychmiastowo, wybiela,
chroni od łuszczenia i odzieblenia
KREM PRAŁATÓW
PERFECTION**
Do nabycia w pierwszorzędnym per-
fumerjach składach aptecznych.

**SIWE WŁOSY
PRZECIEMNIA
natychmiast
juvenol**
NA KAŻDĄ ZAPANY KOLOR
POD GWARANCJĄ NIEZKŁADU
PARFUMIERSKIEGO WARSZAWA

CZY WIESZ, MATKO, ŻE NA TYFUS
BRZUSZNY, CZERWONKĘ, OSPE, SKAR-
LATNIE, DYFTERYJĘ, ODRE, KOKLUSZ,
GORĄCZKĘ POŁOGOWĄ RAZEM UMIERA
DWA RAZY MNIEJ OSOB, NIŻ NA JEDNĄ
TYLKO GRUZIŁCZĘ! CHRON SWE DZIECI
PRZED TĄ PLAGĄ! POPIERAJ BUDOWĘ
SANATORIUM DLA DZIECI GRUZIŁCZYCH!
KUPUJ NALEPKI PRZECIUGRUZIŁCZE!

Remarque roku 1905

Cztery lata mija, jak Erich Maria Re-
marque wydał „Na zachodzie bez zmian”.
Potem napisał jeszcze „Droge powrot-
na”, na którą czekało się dość długo, a
którą reklama rozgłaszała jeszcze dłużej.
Więcej nie już Erich Maria Remarque nie
napisze. Może dlatego, że należy do po-
kolenia, które — jak powiedział — woj-
na zniszczyła, choć nawet uszło przed
jej granatami; może dlatego, że zrobie-
szy miliony pisać nie potrzebuje; a może
dlatego, że podległszy departacji siedzi
w Szwajcarii na skrzyżowaniu wszyst-
kich dróg europejskich, gdzie zatracił się
i zabłąkał duchowo.

Minął też czas jego popularności. Po
trzech latach nazwisko jego jest już tyl-
ko wspomnieniem. Dziś nikt jego książki
nie czyta. Trzy lata temu, pamiętam, moi
uczniowie gimnazjalni pochłaniali jego
— powiedzielibyśmy dziś — reportaż,
którego zabraniali im nauczyciele, jako
że był brutalny i okrutny w swej szcze-
rości; byli to uczniowie od czwartej do
ósmej klasy. Po trzech latach nazwisko
Remarque'a stało się „dla dorastającego”
chłopca, jak miałem możliwość przekonać
się, pustym dźwiękiem. Psychoza entu-
zjazmu minęła, dreszcz odpiął: wszy i
wymioty, Himmelstoss i marmelada
z buraków — wszystko to przy-
stąpiła mgła zapomnienia. Może Urke
Nachalnik rozbudził na chwilę nowy
dreszcz, może Urke Nachalnik potasko-
cze skórę naszą? Podobno Ameryka za-

interesowała się nim. Jeśli przełożą go na
angielski, obojędnie może tryumfalnie
świat i zostanie nawet sfilmowany. Za-
robi miliony, jak Remarque, i wyjedzie
do Szwajcarii. Jeden na wojnie, drugi na
wzięciu; jeden i drugi na swoim wła-
snym, ciężkim życiu, na swoich przeży-
ciach i udrękach. Zmęczeni, znudzeni,
lecz bogaci — odpoczną na roztających
dług, czekając aż o nich zapomną.

Dlaczego książka Remarque'a wyszła
z obiegu? Dlaczego, jak świadczą sta-
tyki biblioteczne, nikt już jej dzisiaj nie
żąda?

Proszę wyobrazić sobie taką scenę:
Namiot polowego szpitala. Kilkudzie-
sięciu rannych, konających i umr-
łych tylko lekarz i jeden do pomocy sa-
nitarz, młody student medycyny. Oczy
widać, że chce, byleby mógł zasnąć. Do
namiotu wchodzi ojciec Laurenty, du-
chowny prawosławny. Opiera się o słup,
zamyka oczy. Błady, wyczerpany szep-
ce modlitwy. Lekarz siedzi w kącie, opa-
dy z sił, stępiły i obojętny. Nie zdoła
sam jeden opatrzyć wszystkich rannych.
Niech konają po kolei. W pewnym mo-
mencie do namiotu wpada żołnierz. Oj-

ciec Laurenty krzyknął, spojrzawszy na
niego. Doktor otworzył oczy i porwał
się z miejsca.

— Co się stało? Czego?

— Ja chciałem... tego... szukam ofice-
ra.

— Oficera? Jakiego oficera?

— A tego samego... Japończyka...

I żołnierz, oglądając się dookoła, za-
czyna uśmiechać się.

Doktor zmarszczył brwi, wpatrując
się z dziką przenikliwością w żołnierza.

— Widziałem — mówi zwolna a nie-
pewnie żołnierz, zniżając głos do szeptu:
— widziałem, jak ten oficer japoński
szedł przez pole i odchyliwszy namiot,
pocichutko na palcach ukrył się w nim.
Ale ja go już przedtem — tego... zzzadu-
siłem. A on nic: wstał i tu, do namiotu...

Doktor potarł czoło i uderzył żołnie-
rza po ramieniu.

— Dobrze, dobrze, gołębiczki! My go
tu zaraz znajdziemy... A teraz idź, ja cię
zaraz zwołam.

— Rad starat'sia! — sprężył się żoł-
nierz i uśmiechając się wychodził.

I oto w tej chwili rozlega się głos po-
pa:

— Gdzie kadzido? Gdzie kadzido?

Nie można przecie bez kadzidla! Nie mo-
żna bez kadzidla odprawiać nabożeństwa.

— Stuchaj, ty! — krzyknął nagle stu-
dent, porywając się z ziemi: — dosyć,
dosyć! Milczcie, milczcie! Zwarzaj, o
Boże mój, zwarzaj!

I krzyk studenta w spazmatycznym
szloch uderza o jego mózg obłąkaniem.

Jeszcze moment, a obłąd porazi lekarza i

może tych wszystkich rannych i konają-
cych. Cały namiot zwaruje, zawiruje w
szale, w obłąkaniu skona. Zbiorowy o-
błąd, czy jak?

Takiej sceny nie znajdziemy w książ-
ce Remarque'a. Możemy domyślić się,
że pochodzi ona z wojny rosyjsko-japo-
ńskiej.

Ale niema również i takiej:

— Nieuźbrojonym okiem można by-
to widzieć pięciu japońskich oficerów w
czarnych płaszczach z kapturami. Stali
na szczycie pagórka, rozglądając się po
okolicy. Starszy z nich trzymał mapę i
szukał czegoś na niej. — To bezcel-
ność! — zawołał pułkownik rosyjski: —
ognia! Sprzątnąć ich natychmiast! — Za-
terkotały kulomioty, i widać było wy-
raźnie, jak kule rują ziemię na stokach
pagórka. Oficerowie japońscy nie drg-
li, badając spokojnie okolicę. Kulomioty
rosyjskie zwiększyły ogień, ale żadna ku-
la nie dosięgła japończyków. Lekkie ion-
tany piasku wzbijały się u ich stóp, k-
tórych pozostawały nieruchome. Czyżby
odwaga japończyków odwracała kule ro-
syjskie? A wśród Rosjan oburzenie u-
stało miejsca podziwowi, zdumieniu i
czci. Gdy jeden z japończyków zachwiał
się wreszcie i towarzyszy jego poczęł na
szczybie pagórka pod gradem kul obwi-
zywać mu chustką ramię — Rosjanie nie
strzymali uniesienia. Hurra! — krzyk-
nęli. Molodyj! Hurra, bohaterowie! —
Wstrzymał ogień — zawołał pułkownik:
— do takich nie wolno strzelać. — A po-
tem długo mówiono o japończykach. —
Do diabła, to byli oficerowie! Bywają
ludzie na świecie...

Takiej sceny niema również u Remar-

que'a. Ktoś może powiedzieć, że jest
nieprawdopodobna. Przeciwnie, jest au-
tentyczna.

Obydwie wyjęte są ze starej książki ofi-
cera rosyjskiego nazwiskiem Erastow.
Książka nosi tytuł „Odwroć”, i jest hi-
storją wojny rosyjsko-japońskiej. Nazwisko
autora i książka jego zapewne są niezna-
ne. Prócz tej książki, przypuszczam,
Erastow nie więcej nie napisał. Autor
innych libry — podobnie jak Remarque.

Może był w istocie Remarque'iem swoich
czasów? Tylko jego późniejsze losy po-
toczyły się inną zapewne koleją. Wrócił
gdzieś do partykularnego garnizonu ze
swoim piechotnym pułkiem, awansował
po trochu, gdyż z „Odwroć” widać, że
był młodzieńczo czującym: doczekał się
może wielkiej wojny i może na którymś
tam froncie zginął. „Armiejskij” oficer ro-
syjski.

Książkę jego przeczytałem przedwzo-
raj zupełnie przypadkowo, znalazłszy ją
w starym koszu. Zestawienie z Remar-
que'iem nasunęło się samo. Opisy dale-
kiej Mandżurji z roku 1905 i charakte-
rystyka japończyków zaciekały, gdyż są
aktualne. Przytoczona scena z oficerami
japońskimi wystarczy, aby odpowiedzieć
na pytanie, jaki był stosunek tego oficera
rosyjskiego do wroga. Scena zbiorowego
obłąd jest niemiernie groźna, niż liżne
karty książki Remarque'a.

I również przypadkowo rozmawiałem
z pewnym młodym gimnazjalistą o jego
lekturze. Na pytanie o Remarque'a usły-
szałem, że wprowadził miał jakąś tę książ-
kę w ręką, ale nie zainteresowała go.
Dlaczego? — Nieciekawo, powiada. Mo-
że jeszcze ten Katczyński... Rzecz prosta,

polscy chłopcy widzi w Katczyńskim Po-
laka, i to podobno mu się, pochlebiam mu.
W książce Erastowa mamy również 2-ch
Polaków, dwóch oficerów: Zawadzkiego
i Zaleńskiego. Obydwaj są piękni o-
bydwaj bohaterowie, wyróżniający się
brawurą, odwagą i bezinteresowną wa-
lecznością. Mogą służyć za wzór ofice-
rom rosyjskim. Więc pomyślałem, czy ten
chłopiec polski przeczytałby chętnie książ-
kę Erastowa. Doszedłem do wniosku, że
tak: przeczytałby. Nietylko dla Zawad-
kiego i Zaleńskiego, nietylko dla nasy-
cenia swej dumy narodowej i nietylko
dla licznych drastycznych opisów, jakich
i tu, podobnie jak u Remarque'a, nie-
brak. Wszy są wszędzie, gdzie jest czo-
wiek, okrucieństwo i wyzwanie rów-
ni. Tak samo rozpacz, beznadziejność,
strach i przerażenie. Ale jest także bo-
haterstwo i entuzjazm, piękno odwagi i
patriotyzmu, który każe stać na szczy-
cie wzgórz pod ostrzałem nieprzyja-
cielskim. Jest tajemniczy urok śmierci na
polu chwały, i w łopocie sztandarów jest
urzekający nakaz. Jest żądza przewy-
życzenia beznadziej i potrzeba wiary. Ta
żądza żyje w duszy Erastowa i dlatego
książka jego staje się epopeją wojny. Tej
żądzy nie czuło się w książce Remarque'a
i dlatego młody uczeń gimnazjalny po-
wiedział o niej: nieciekawo. Odpowiedź
uczniwa wydała mi się znamienita, gdyż ja
zestawiłem z szalem Remarque'a, który pa-
nował przed paru laty.

Wysz.

Wysz.

Wysz.

Wysz.

Wysz.

